



BIBLIOTHECA
UNIV. JAGIELL.
CRACOVIANENSIS

31137 -

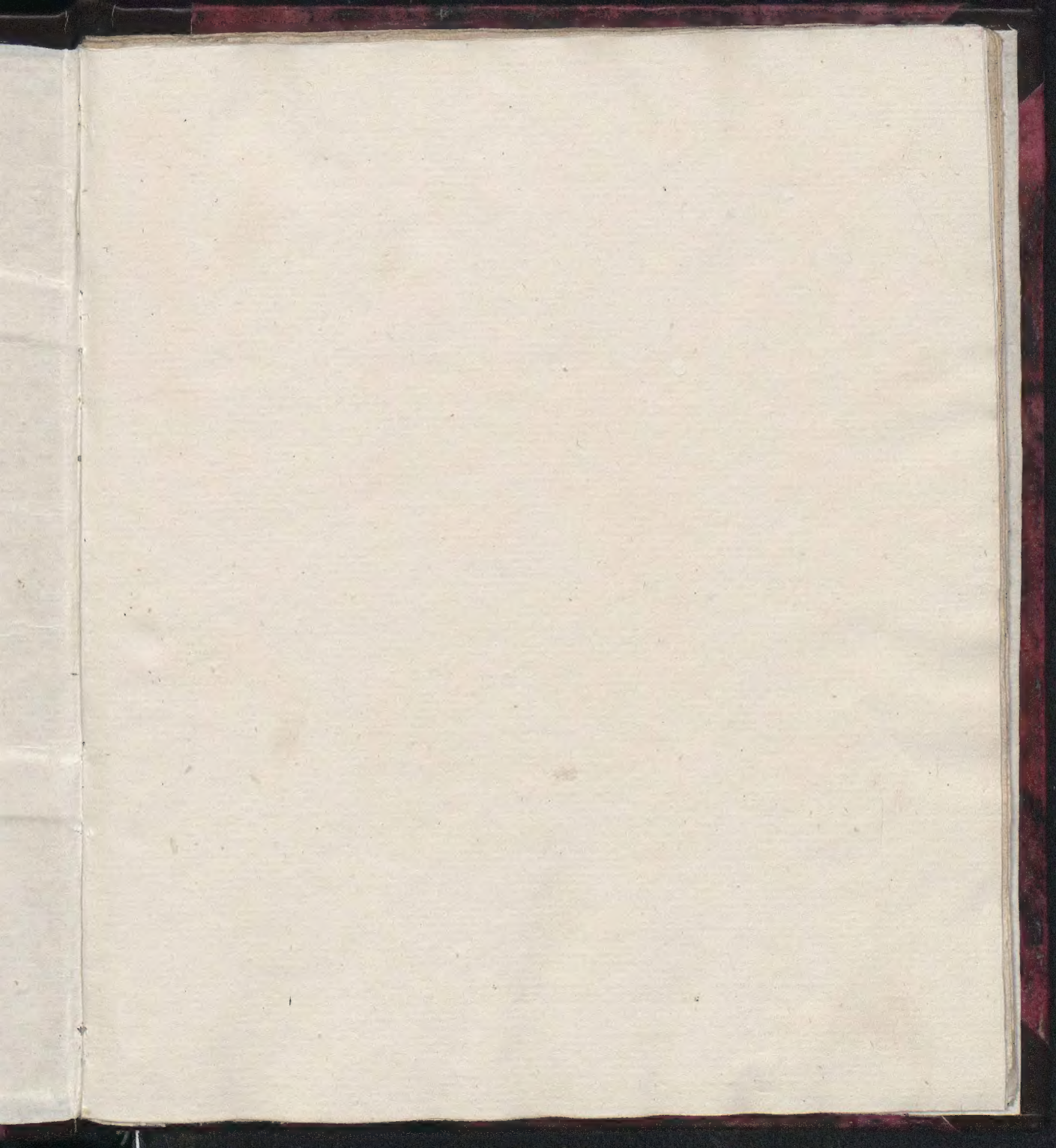
Mag. St. Dr.

1

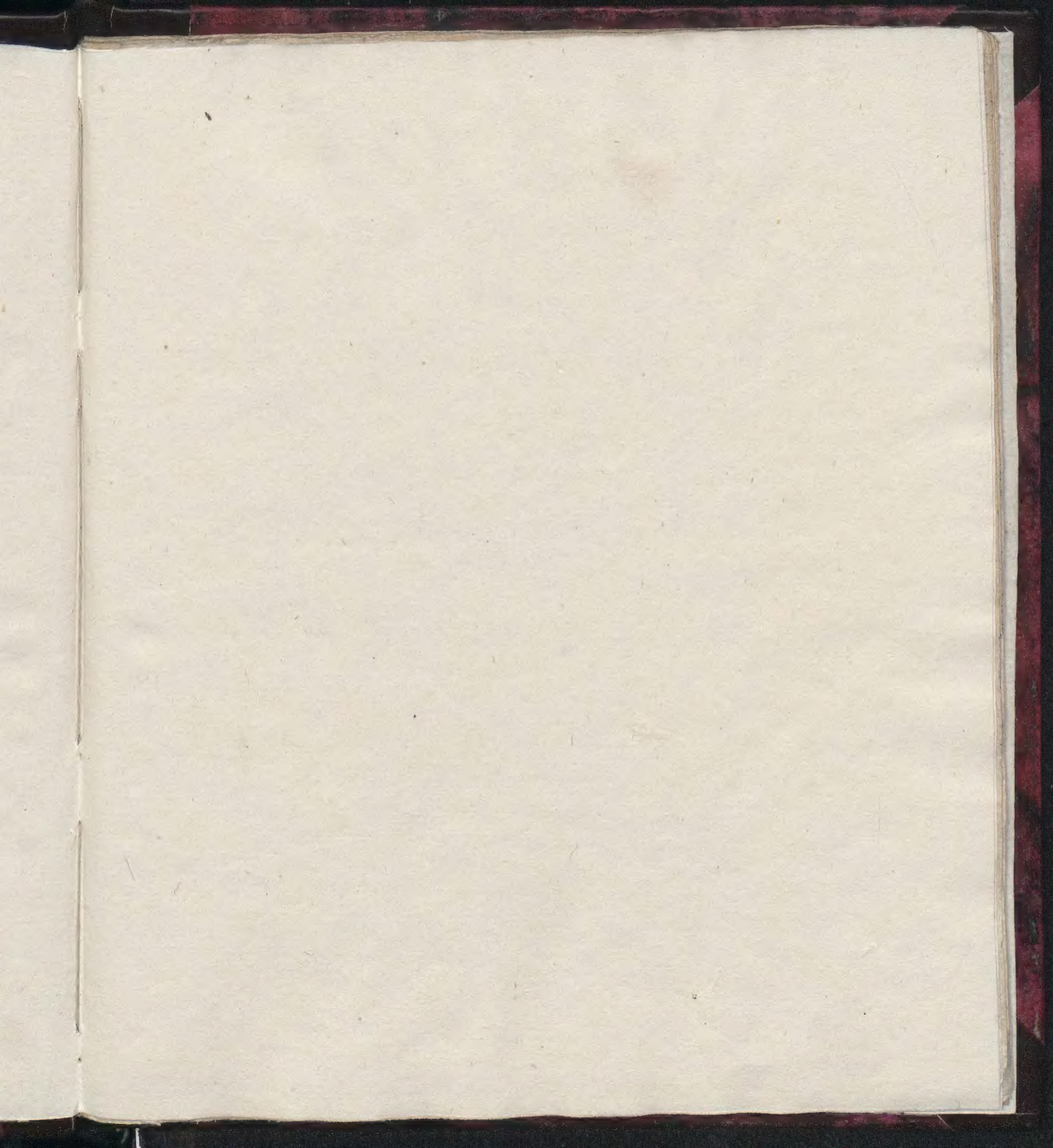


31137 -

1
Mag. St. Dr.







J O Z E F
od Bráci swoich uznány
T R A G E D Y A

Z Włoskiego ná Polski język

Przez X. WACŁAWA SIERAKOWSKIEGO
Kanonika Katedralnego Krakowskiego

PRZETŁOMACZONA.
grána y śpiewána od Młodzi
w Sztuce Muzycznej
CWICZĄCEJ SIĘ



W K R A K O W I E

O S O B Y

JOZEF Vice-Rei Egiptu.

JUDASZ.

Brácia.

SYMEON.

TANET Sekretarz Dworu.

31737/16



Przetłomaczyćwszy na Polski Język Sztukę
Włoską JOZEF od Braci swoich
uznány. Chciałem aby w tym Stołecznym
Krolestwá Naszego Miescie, przez biegłych y cwi-
czących się w Muzyce, grana y na głosy spiewana
była. Odwodziło mnie od takowych myśli, że o
Rodakách Naszych Cudzoziemców y Naszych nie-
których z Cudzych kráíow powracających zdanie,
iż tego dokazać z pospolitym ukontentowaniem nie
potrafię. Gdym dlatego státeczne y uporczywe
przeciwko zarzutom stáráníe uczynił, znalazłem
y doskonałych w Náuce Muzyczney ludzi, y Mło-
dzianów, ktorzy nie będąc Rzeźńcy, mogą przez
spósobność náture czyli przyrodzenia Rzeźńcom
wyro-

wyrownać y onych przepisać, to zaś aby Młodzi
Polska chcąc w tej Nauce profitować większą chęć
miała do Sztuk w Cudzych Kraiach bårdziej za-
stawionych, do których ma równą y nieposledniey-
szą nąd Cudzoziemcow sposobność, to aby nasz Ro-
dowity Język większy z tąd odebrał w zdaniach
tak Cudzoziemcow iak mnief dobrze o nim trzy-
mających zaszczyt.



WSTĘP DO TRAGEDYI
STAROZAKONNEGO
JOZEF A
w Muzyce wyrażoney.

Jozef **Z** Izraelitow Bráci czyliż ieszcze żaden do Menfi nie
wrocil?

Tanet Zaden.

Jozef Posłażesz szpiegow gdzie poszli?

Tanet Wielu, lecz daremnie.

Jozef Przecięż nie iest daleko od Doliny kráiu Mambre, ten
Krolewski Páłac, od czasu odeyscia mogliby kilká;
rázy powrocic tą drogą.

Tanet Ja nie poymię (wybacz mi Pánie Twoiey mowy,) nie
sądzę aby kilku pástuszkow byli godnemi Twych tak
wielkich stáránia.

Jozef Toż nie wie Tanet żem ia Rodzony owych Pástuszkow
bym tak zdrádzony bydz miał Przyiacielu, był bym ża-
łosny bárdzo, w więzách iednego z nich zátzymałem:
innym zaś Bráciom ten rozkaz dałem, aby Dziecie Be-
niaminá oślátnie plemie iuż stáruszká Jakóbá przypro-
wádzili ná powrot.

Ty

Ty sam widziałeś z jakim twarzą smutkiem
Ten przykaz wzięli, do spełnienia skutkiem.

Tanet O Ich powrocie bynajmniej nie wątp, moc trwającego
głodu sprowadzi ich do Ciebie, gdyż nie mają wkoło
tylko nieczynne kráie, z kądby tę mizerni obywatele
w potrzebie żywili, gdyż zboża wzrastające albo gni-
ją, albo wcale nie rosną, słabieje Páłterz, ubywa
trzody, wyschłe korzenia i niepłodne do pástwy ziela,
zrą zgłodniałe owce; i dármo szuka po polach skoń-
cem spiekłych owocu potrzebnego upadający Oracz
głodem wynorzony. Przez twe stáranie tylko Memfi
w obfitość zboża opływa.

Świat cały by głodem
Nie zginął, zawodem
Zbiega do Egiptu.

Jozef Gdyby od nienawistnych Bráci był zabity Benjamin y wię-
cey nie żył, iak spodziewać się aby przyszedł?

Tanet Z kądże przychodzi takie podeyrzenie?

Jozef Było to Dziecie Jakubowym kochaniem.

Tanet I dobrze-

Jozef I ja też niegdyż byłem Oycá kochanego pieścićotą; y iam
też doznał nienawiści Bráterskiej, z potwarzania, i zdrá-
dy, i ielżcze: Ach przyimi Go w Twą opiekę Ty
Krolu Niebá!

Tanet O niewiadome Dziecie, czem proszę masz tak wielkie stá-
ranie?

Jozef Naś do litości náklániać
 Zwykły to przymiot náturey
 Nád tym co cierpi turtury
 Ktorych my ná sobie doználi.

Arya I.

Czy

(III)

Czy ztąd iż miłość kochających
Nie jako czyni podobnemi.
Czy ztąd iż bardziey dotchliwemi
Nam są boleści bliźniego.

Tanet

I toż to dosyć na Twe umartwienie? o iak wielka iest
prawda! iż nie mielzka na ziemi zupełna szczęśliwość.
Z nayniższej fortuny na naywyższy Honor ieżli lubo wy-
nieść, któżby weśleżym nad Ciebie bydz powinien.
Niewolnik, Obcy do nas przyszedłes, spotwarzany od
nieuczciwey niewiaſty Egiptſkiey, inż zkrępowany, byleś
śmierci bliskim. Potym się Niebo nagle z choynoſcią otwa-
rza, dając Ci dar wielki Proroctwa, komu, honory, komu
przepowiadasz śmierć, Twe przepowiedzi cały Swiat o-
głasza. Krol ucieka się do Ciebie w swych wątpliwoſciach,
Ty ie uſatwiasz, zabiegasz złemu dobremi darami, kto-
rych doſkonaleſć skutek pokazuie. Otoż z więzienia na
Tron wynieſiony, ot zamienione w naydroższe perły, w
bogate ſłancuchy, w poważne Purpury, owe Twoie więzy.
Na tryumfalnym wożcie ſiedząc Monarſze rowny jeździsz po
tych ulicach, ktoreſ wprzod niewolnik deptał. Już Zbá-
wicielem Swiatá Lud Cię wſzyſtek zowie. Rządzcą Kro-
leſtwa i Krolá obrány ieſteſ, ſzczęśliwy Młodzian, w pię-
kne Plennie bogaty. Błogoſławiony od Swiatá, udarowa-
ny od Bogá. zdá się iż nie ma więcey czego byſ pragnął:
z tym wſzytkim w tak wielkim ſzczęſliwości nieſtycha-
nych zbiorze, znayduieſz drogę uciemięzenia Ciebie.

Gdyby wewnątrz ciężar, z czoła

Czytać można, ktorzy w nas zazdrość

Arya II. Wzbudzą, wzbudzałiby zgoła

Częſciey w nas litość nad niemi.

Pozná-

(IV)

Poználibyśmy iż i zdraycow máią
Przy boku, i swą szczęśliwość,
Powierzchnie tylko przed Światem udają.
Prożnym okazaniem figury

Jozef Idź Tanecie i mego rozkazu nie zapominać, ieśli Synowie
Jakobá, ieśli przyidzie Beniamin, wróć, i uprzedź
przybycia onych.

Tanet Wykonam, lecz tym czasem niewolniká Zydá z wię-
zow uwolniey.

Jozef Symeona?

Tanet Tak iest,

Jozef Co za żal cię porusza nád tym ktorego nie znasz.

Tanet Co za surowość karać ci doradza który iest niewinnym.

Jozef Zkądże to Tobie iż on iest niewinny?

Tanet Winy iego nie widzę, á już oglądam karę,

Jozef Nieprawość tájna więcze grzechem nie będzie?

Tanet Wart przynajmniey sądu śáskáwskiego, ach! sam Stworcá
wszystkiego rownie dobrym iak złym dźdze spuszcza,
i chce áby zároveň sprawiedliwym, iak bezbożnym
Słońce przyświecało.

Jozef Kto mu się chce podobnym stáwić,
Czasem áżeby złość popráwić
Utrapi choć kocha.

Tanet Twe powierzchowne znáki przeciw Synowi wydają
(przepuść mi) gniew raczy niż miłość.

Jozef PrzeBóg! tak prędko nie potępiay mnie, ach! iako śá-
twi iesteśmy do sądzenia złe od drugich, nędzny to
skutek własney nas miłości podobieństwem iest naszey
wyniośłości iest nagáná innych, zdáie nam przyrastáć

co drugim ubywa. Każdy stara się wynaleść gdzie indziej lub towarzystwo do błędu, lub błąd, którego nie ma, dla tego częstokroć krzczą rzeczy przeciwnie, w nas obaczona bojaźń jest rostopnością, zaś podłość skromnością, widziana w innych, podłością jest skromność, rostopność bojaźnią, iż w własney miłości zatopieni jesteśmy zwykło pochodzić, że ciężko dobre, łatwo zaś złe się wierzy.

Chciałbym cię mieć niż co powiesz

Uważniejszym w słowach

Arya 3. Bo co ty surowością zowiesz

Podobno jest miłością

Wzdyć bądź ostrożniejszym w mowie

I wiedz że czasem miłość

Prawą, to karze surowie

Co okrucieństwo wybacza.

Tanet Jeśli uwolnić go nie chcesz, przynajmniej wysłuchaj niewolniká.

Jozef Przyprowadźcie śladzy Symeoná.

Tanet A tak z mowy jego, z odpowiedzi i weyrzenia dojdiesz czy jest winnym.

Jozef Są to te znaki omylne, pozwolono nam nie jest przenikać skrytego serca potajemnych myśli, nasze weyrzenie nie idzie daley nad postać, do Duszy sam tylko dochodzi wzrok Boski.

Tanet Częstokroć Duszą na ciele które ożywia w wszystkich dziełach jego, tak gwałtownie się wyraża, iż affekta oneyże zewnątrz czytać można.

4. Wszelkie się drzewo w tę dobroć przybiera
Lub defekta, które pień w sobie zawiera
To znać z latorośli fruktów iich kwiatów.

B

Tak

(VI.)

Tak umartwienia Duszy ukryte, poznawać
Łatwo dała się choć w imiechu zmyślonym
Iż pokoy tylko przez gwałt na twarzy udawać
Sili się, ktorego woyną we wnątrz dręczy.

Jozef Chodź sam Symeonie (gdyby się mógł domyślić, iż ja
Jozef jestem Sprawiedliwości wieczna! oto obciążony
kaydanami u Bratá, ktorego chciał zabić)
przyśtań tu Pástuszkę.

Symeon Upokorzony, moy Pánie do nog Twych upadam.

Jozef Wstań.

Symeon Co za głos? iakażto jest postać, ia czego się lękam?
kto mi wydziera śmiałość.

Jozef Mów.

Sym: Oy nie śmiem nieznátioma trwogą me serce otacza,

Jozef Sumnienie go przeswiadcza, a on nie rozumie, Pástuszkę
iakięż jest twoie Imię.

Sym: Symeon jestem do Twych usług.

Jozef Oycyzną.

Sym: Jest Karra.

Jozef A któż Twój Rodzic?

Sym: Jakob.

Jozef A Mátká.

Sym: Lya.

Jozef A ci co są ktorzy z tobą byli iakęś był przyszedł.

Sym: Są moi Rodzeni.

Jozef Nie byłże Oycem Jakob innych Synów?

Sym: Ach mnie! tak, miał nas więcej z owej piękney Racheli.

Jozef I są?

Sym: Jozef y Benjamin.

Jozef:

(VII)

Jozef Dlaczego tamci nie przyszli z Tobą.

Sym: Został się przy Oycu ostatni z nas wszystkich.

Jozef A inny.

Sym: O Boże! Inny.

Jozef Powiedz

Sym: Nie wiem.

Jozef Wiem ja dobrze o nim powiedz czy żyje *Jozef*?

Sym: Kochany Rodzic już opłakał śmierć Jego.

Jozef Więc on umarł.

Sym: Ukryte są przed nami obroty Jego.

Jozef Bardzo niezgodne są między sobą twe odpowiedzi.

Sym: Są iednak prawdziwe.

Jozef Lecz co się stało z *Jozefem*?

Sym: Ach! O *Jozefie* Panie nie mów mi więcej wielkim
taranem to Imię jest dla mnie.

Jozef Jakiego grzechu jest pewnie winnym?

Sym: Nie.

Jozef Pewnie niewdzięczny Oycu, wam nieprzyjazny, wam
knował zdrady, was obraził, zaśluził na nienawiść
właszą.

Sym: Owszem niewinny y sprawiedliwy ach Panie! coż to
po mnie wyciągasz, co za rzeczy mi wspominasz. do
więzienia mego wrocić mi się pozwól: bynajmniey
nie wiedząc, Duszę mi przeraża. Przed Twym obli-
czem wżyszkę śmiałość trącą.

Y koniec Twę ciekawości

5. O Jakąś okropność w sercu mym rości
Boże! na me oczy widzieć mi się zdaje
Iż ięczy niewinniątko y z żalu się krąci.

(VIII)

Od Oycowskiego Łona oderwany
Łzy iakieś uważam y okropne głofy
Stráśliwe obrázy aż powstają włosy
Panie przeBog! pozwól abym sobie poszedł.

Jozef Chciałbym dla pocieszenia go obiawić się mu, nie, nie jest
temu czas, ja znayduję w pomieszanych Twych
odpowiedziach przyczynę podeyrzenia y opóźnienia
Twoich Rodzonych.

Tanet Jego Rodzeni teraz właśnie przybyli.

Jozef A Beniamin.

Tanet Weyrzey nań jest ten który zewszystkich opiekzałey
postępuje.

Jozef Ach Mátko! ja cię widzę w owej twarzyczce, jidz
Tanecie y przygotuy iak nayprédzey nam bankiet,
y Symeona uwolnieycie już z kaydan. Wy Pástu-
żkowie zaráz zámną idźcie. Wzruszenie krwi
wrodzoney nie wydayże mnie.

Iudasz Pánie skinienia Twoje y obietnice nasze oto wykonane,
przeto stawamy przed Tobą, oto raczże już uwol-
nić trudności Twoje y nie wzgardzay żebrzemyć
naszymi oświadczeniami, ktoreć z szczerego serca
oddálemy

Jozef Co oznáymuiecie?

Iudasz Upokorzeni niefiem Ci w daninie
Z Arabskich wonność drzew, która nie ginie
Dowcipnych pszczoł wyrobiona pracę.
Wprawdzie nie jest drogi
Dárunek ubogi
Ale są potu naszego owoce.

Jozef

(IX)

Jozef Przyimuję te dary wásze, wstańcie Przyiaciele, wász Oyciec Jakob co czyni powiedzcie, czy żyje Stáruszek.

Iudasz Jeszcze moy Pánie żyje Twoy Slugá, tylko zgrzybiałego wieku stárość go obciąża.

Jozef Y toż to Dziecie Beniamin? o ktoremeście mowili.

Iudasz Jest ten sam.

Jozef Ach iako widząc go cały poruszenie czuję, Niebiosá, Dziecie niech wezmą dni Twóje w stáranie y ząwsze (o Boże! co zą tumult affektów) y ząwsze oto lzy już mi z oczu pádąją, úsmierzyć płáczu nie mogę, idę utulić go gdzieindziej.

Sym: Ták nas zostawia.

Iudasz Iá tych pomieszáných gestów nie poymuję moi Brácia.

Sym: Ach! swą ząwziętość pod miłym óswiádczeniem on ukrywał do tąd.

Iudasz Ktoż wie co to jest, co on nam gotuie.

Sym: Nam jest powinna tákowa kará zą ucięmiężonego Brátá ták ná; Bog chłószcze, iemu! nie pomogły płácze wzdycháńia y pokorne prózby.

Iudasz Jam was przestrzegał nie czynicie źle Dziećcieciu, otoż krwie iego po nas wyciągąją.

Tanet Do siebie was wzywa Pástuszkowie moy Pan, y z wámi rázem chce dzisiaj obiádownąć.

Sym: Ay mnie! dla nas iakás się zdrádá knuie.

Iudasz Co to jest zą Dzień?

Sym: Co ten stół óznacza?

Tanet Czém się opóźnia? nie dłużej Pástuszkowie, chodźcie.

Dwoch Iud. y Symeon. Broń ludu twego Boże Abrahamá.

CHOR

(X)

CHOR

Boże Abraamą chociemy
Grzeszni, Lud iednąk Twoy iesteśmy
PrzeBog! nie záżyway Twey Sprawiedliwości
Bo któż iest z żyjących któryby z swych złości
Usprawiedliwił się przed Twym Obliczem.
Iżaliż można y gdzie podobna przed Twym gniewem
uciec, tylko do Twey łaski, tak boiaźń naszą iest od
Ciebie rownie iak y nadzieia, że Ty Sędzią naszym
iestes, ale wespoł Oycem.

CZĘŚĆ II.

Jozef Wykonałżeś moy rozkaz ?

Tanet Już wykonałem y przychodnie Zydzi uprągnione zboże
wzięli odemnie iakoś rozkazał, y w worze którym
dał Beniaminowi ukryłem srebrny Twoy puar,
ktorego záżywaś do stołu y do wrożenia, niewiado-
mi o zdrádie Pástuszkowie weseli odeszli, y ieden z
Twych Sług zdáleká poszedł za nimi, áby gdy zá-
ledwie za Bramę Miastá wyidą ich zátrzymał, y stro-
fując ich o złodzieystwo popełnione iak winowaycow
przyprowódzi ich do Ciebie.

Jozef Y com rozkazał wypełniłżeś wiernie, co zápodziwienie
[iak uważam] Cię mięsza.

Tanet Ktożby się Pánie nie dziwował, tylo różnym między
sobą przeciwnościom, ktore w Tobie uznáć. Widzę
Cię przyiemnego, y zágniewanego, wesółego y smu-
tnego, á wszystko w iednym momencie, przyjmujesz
mile Synow Jakubowych, y znowu pomieszány odcho-
dzisz

dzisz od nich, zapraszasz do stołu a zdrady knuiesz
postaremu na ich izkodę, więcej nad innych ofwiad-
czasz miłość Benjaminowi, a przecie od niego przypisa-
ney zbrodni czekasz usprawiedliwienia.

Jozef Tobie nie wolno jeszcze o wszystkim wiedzieć, idźże
y Pástuszkow przyprowadz przedemnie, choć táy-
ny rozkaz, ślepo mu bądź posłuszny, niech ci się nie
zdaje bårdzo ciężkie to Prawo, każdy jest podległy
nad siebie wyższej władzy, ta jest podzielona na ito-
pnie od Boga.

Y ku niemu złość wywiera,
Kto się Zwierzchności opiera.

Zanet Moja gorliwość nie jest bez przyczyny, mówiłem pro-
sząc y milcząc wykonam: Twe rozkazy szanuję y
mego obowiązku wiem dobrze powinność.

Wiem iż nie zyskuie y rázu
Wiernego posłuszeństwa chwały.
Arya 7, Kto w wykonaniu rozkazu
Nicować go waży się.

Kto odważnie y zuchwale
Niebios rządami pogardza
Tám czyniąc się Sędzią, wcale
Gdzie mu bydz służą przysłało.

Jozef Ty ktory Duszy moiey Przedwieczna Prawdo widział
skrytości, wiesz dobrze jeśli na Braciach jakożkol-
wiek mścić się myślę, niechay mnie broni Wszech-
mocna Twá ręka od takowych żądzy ktora
zwykła obracać się na Autora. Tá zażyta na mo-
cnieyszych jest głupstwem, na rownych, niebe-
spieczeństwem, na słabszych podłością. Gniew
ktory

(XII)

ktory ná twarzy ja zmyślać będę, nie inszego z Ro-
dzeństwa skutku chcę tylko żalu; ja pragnę by po-
znali wielką szkodę, do ktorey prowadzi winá.

Aby się bali, przezeń ná co zaśluzyli
Widząc aby się iey strzedz zawsze náuczyli

8. Będę ná wzor kochájącey Mátki
Ktora się odgraża
Y ustáwicznie láie swe dziatki
Karać ich nie mogąc
Już chłostać rękę gotuie
Lecz rázu nie spuszcza
Bo tę iey miłość chamuie
W punkcie uderzenia.

Tanet Od Twych Sług Jakubowi Synowie byli dogonieni od-
ważnym nayprzod głosem zaparli się winy, niech
z nas umrze [rzekli] ktory iest winnym, niewolni-
kámi w Egypcie niech zostáná inni, lecz Twoi Słu-
dzy bynáymniey zguby szukać nie przestáią. y znáy-
duią u Beniamina między zbożem, ukryte, poświę-
cone naczynie, do wielkich wrożenia záżywane.
Ná ten widok Rodzeni zálekli się, pobledli, strę-
twieli, zámilkli, inney ekskuzy nie máiąc, wszyscy
razem płaczem się zálali, drąc z żalu ná sobie
odzieży.

Jozef (Záłosc mi wzniecáią) y gdzieś są Tanecie Pástuszkowie.

Tanet Oto moy Pánie winni, weyźrzey ná nich iak ná twarze
upádli leżą przed Twym Obliczem, áni żaden z
nich co mówić odwáża się.

Jozef Niebaczni cóście to zrobili, toż dárú mego nie wie-
cie, iż ja przepowiadám?

Lud:

(XII)

Judasz Lecz Panie co odpowiemy, iakie znajdziem słowa y
wymowki, BOG nam pamięta nasze nieprawości,
y w tym momencie nądrodzić mu ie mamy, iako ia
przeczuwam.

W mieyscu okropney Puszczy, żywa
Mnie boiaźń wewnątrz przeymnie,
Nie wiem ile mi ieszcze zbywa.

Tey ciale niewiadomey drogi
O wielki Boże! á ktoż moich będzie!
Drog, ieżeli nie Ty pánuiący wszędzie
Przewodnikiem łaskawym.

Symeon O! BOŻE, wieczny Boże Twą Rękę czuję nąd nami
mśczącą się, y poznawam przeciw nieprawościom ludz-
kim, Sprawiedliwości Twoiey wyroki tajemne.

W sercu człeka grzesznego
Wznieć pożerającego
Ognia płomień któryby go w nocy y w dzień dręczył
Aż pokiby nie był zgubiony
Ow nieszczęsny, y przyciśniony
Tymże sposobem którym zwykł zdradzać.

Jozef Nie, nie z taką ostrością; niech bronią Niebá
abym miał wydać złodzieystwo, u Beniamina się
znalazło, niechay się zostanie on sam mym slugą,
wy zaś wróćcie się wolni, do Oycá waszego.

Judasz A iakim czołem do niego wrocim.

Jozef Już prawo uczynione, y zaraz niech będzie spełnione;

Judasz Słuchay przynaymniey bez gniewu o! Panie,

Jozef Coż mówić możesz? mów prędzey.

Judasz Przypomniey sobie iak pierwszą rázą przyszedłem do
Ciebie C Tak

(XIII)

Jozef Tak, w ten czas przyprowadzić ci Beniamina kaza-
łem, starszek Ojciec umarłby! odpowiedziałeś) ofiero-
ciwszy go z niego; bez Dziecięcia nie i podzie-
waycie się) i am na to powiedział, oglądać mnie kiedy.

Lud: Z taką wymową powrociliśmy do Jakoba, lecz on po-
wtornie chciał nas wyśłać do Ciebie, daremna będzie
droga jeśli Benjamin nie poydzie, (Mowiliśmy Mu)
iako (on krzyknął) będążże ogołocoony z Dzieci?
Ach! z Racheli dwóch tylko Synów miałem, z Tych
starszy o Boże! był zwierza leśnego mizerną pa-
stwą, iest Wam wiadomo, wyscie mi tę nowinę dali;
i więcym go nie widział, iezli i drugi mnie opuści, i
potka go w drodze niepomyślny iaki przypadek, nie
ochybnie do grobu Starość mą wpędzilibyście, tym
czasem głód się wznaga; Rodzic stroskany coż tedy
pocznie, jeśli Beniamina zatrzyma, z głodu umrzeć
musi; umrzeć z utrapienia jeśli Benjamin odeydzie.
Kochany Ojczy te mu słowa rzekłem, odday iuz mi
go, jeśli wrocę bez Niego, na zawsze potym Sądzę
się, patrz na mnie iak na winowaycę, mnie więzay:
odchodzę Twe skinienia pełnię. Ty Ojczy iesteś,
byłeś też y Synem, na ieden momencik moy. Panie o-
blecz się w mą skorę, ach! iaką twarzą miałbym tę
śmiałość Ojcu pokazać się, bez powierzonego mi Za-
stawu, ach nie! niech wroci Benjamin do Jakoba, ia
pragnę Sam zostać niewolnikiem za niego, raczy niż
nieszczęśliwy patrzeć na utrapienia Rodzica moiego,
Czuję iż z affektu Serce mi się kraie.

Jozef Azacoz przecie kryiesz twarz Twoię przedemną, ach

Lud: przeBog! zebrzę gdy ia godnym nie iestem, czyz go-
dym

(XIV.)

dnym nie jest przynajmniej strapiiony Oyciec. Ach! gdybyś mógł bydz ostatnim pożegnaniem przytomny moy Panie, zdało się iakoby przy kochanym Synaczkuz Duszą się rozstawał. Bywaj zdrow mu rzecz, i wraca znowu do uściskania go, to go poleca temu, to owemu z Rodzeństwa, woła na Rachele, przypomina Jozefa, oboje w twarzy Beniamina znayduie, nim sobie wszystkie utrapienia srodzi, wszystkie lecz iako Panie Ty płaczesz, ach! mizerye nasze w zruszyły cię do żalu, dopomagay o Boze tym nad nami użaleniom Jużże tak niech wroci do staruszká Oycá ukochane Dziecie, wyżał daycie mi ostatnie Braterskie ściśnienia, ach tak odeydzcie, a ja zostaie niewolnik, a coż nato powiesz sroksany Rodzicu gdy się o tym dowiesz.

Wy iezli żalu doznaiecie
Nad nędznym Bratem waszym

Arya II Rękę Oycá ucałujecie
Przynajmniej o demnie
Jż żyie powiedzcie, trzeba
Oświadczyć mu, mą miłość
Lecz milczcie w iakim (o nieba)
Ja zostaie stanie.

Jozef Ah dosyc dosyc ja wierzę! wstrzymać się nie mogę
Bracia kochani; czy poznajecie krew jednę z waszą,
zmyslony moy rygor porzucam. chodźcie do tego łona
Jozef Jozef wasz ja jestem.

Jud: Kto? Jozef, Przedwieczny Boze!

Sym: Nędzni iestemy.

Tanet Ach co za dziw, co się dzieie?

C a

Jozef

Jozef Nieboyicie się żescie mnie przedali, niech was pamięć strofuie, tey zaisze zbrodni, swoje powinien Egipt i wy wasze Zbawienie; na tę Stolicę BOG mnie przesłał, pierwey niż was, wroccie się wroccie do Oycá mego. Opowiedzcie wspaniałości Syna iego, i proście aby ich przyszedł zażywać. A wy milczycie? podobno jeszcze nie dowierzacie. Juda odpowiedz, Symeonie bądź lepszey myśli, przyśtań tu Beniaminie.

Panet Ktoż kiedy widział weselsze i bardziey zniewalające widoki? ah! iak na wyscigi wszystko do Jozefa z boiaźnią i pociechą ciśnie się Rodzeństwo, i kto Go w czoło, kto w ręce, kto w nogi, kto zaś w suknie całuje on z Serca chciałby dac się całego każdemu, zupełnie swych affektow kończyć nie mogą, i z radości zbyt ucznych, zamiast mówić zostają weszłóchach wipółecznych.

Jak iásnie mówi ten płacz, i iak się tłumaczy?

Rozumiem; o iak wiele we swych nam łzach znaczy

12

J do poznania daie

Zawíże szczera wesołość zrozumiana bywa

Choc do wyrażenia, słow żadnych nie zażywa.

Lud: O sprawiedliwy.

Sym: O iak wspaniały,

Lud: O szczęśliwy Jozefie, oneśmy Twoje, oto spełnione.

Sym: Ah Opatrzności Boska! wszelka roztropność ludzka jest głupstwem w twych oczach, zbywamy Jozefá, a byśmy go nie czcili, a teraz mu się kłaniamy iż my Go przedali:

Często.

(XVI)

Jud: Czesłokroć Bog do końca rzeczy przyprowadza
Tym za rzodek słuząc się co mu w nich przeszkadza.

Jozef Tak niedościgły obrot moiej dziwney fortuny Bra-
ciszkowie ukrywa więcej niż się widzieć daie. Dla was
od Oycy pełnego miłości posłany jestem, a wy śmierć
mi gotujecie, byłem przedany za niewolnika do Egiptu
o skarżony cale niewinney najmniey niebronię się i po-
nosząc karanie powinne mnie oskarżającemu, związany
w pośród dwóch więźniów znajduję się i przepowia-
dam Śmierć jednemu, wolność drugiemu przyjmuję
mnie przesładowców moich. Ja opatruię pożywienie do
życia tym, którzy wzięto mi Życie chcieli. Słyszę mnie
zowiących Zbawicielem całej ziemi. Ah czyie prze-
Bog jestem wyobrazenie!

Przedziwne jakieś dzieło w Niebie się dostaje,
13. Ktorego tylko Jozef figurą się staie.

Widzę jako w Słońcu

Jż w dniach szczęśliwości,

Nieprzyjaciół złości

Cierpiący zamachy

Jnnny Jozef tryumfować będzie

Godnieyszy odemnie

On będzie obroną

Świata, y koroną

Wszego Izraela

Jak Wodź y Król panujący wszędzie.

CHOR

(XVII)

CHOR

Głupi kto się odważa Wszechmocnego psować
Rady BOGA, w też same sidła które knować,
Zwykł bliźniemu, sam wpada
Ni go uwolnić rądą

Naydowcipniejsza potrafi

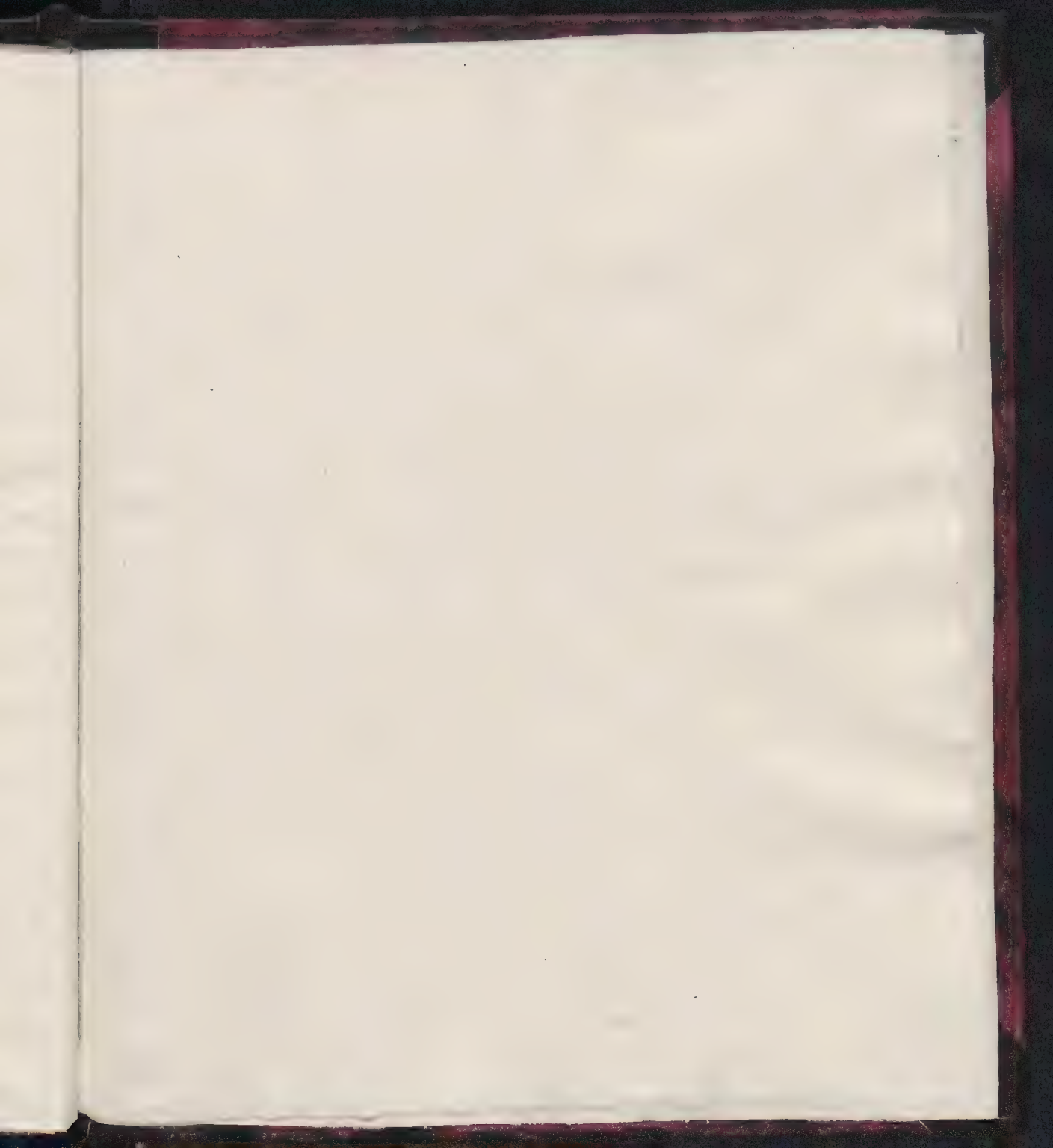
Lecz zaś Cnota prawdziwa iak latorość nacyzerstwiey-
sza tym mocą większą powstaie; im jest bardziej u-
cisniona.

Jozef zbyt podobny jestem Benjaminowi, przeto myślą
o stanie Jego moy sobie na myśl przywodząc.









Book
N. 312

1780



31137

P

Łódź do Braci swoich ugnany Tragedya
a włoskiego na polski język prze-
ł. Wacł. Sierakowskiego przedsta-
wiona.

POETAE POLON.

N.

Sierakowski

